№ 159. Warszawa, Czwartek 25 Listopada (7 Grudnia) 1876 r. Rok. I.

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Ambrożego Bisk. W. Dokt. Kościoła. Jutro Niepokal. Pocz. N. M. Panny.

= Jutrzejsza uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, jako główna Archikonfraternji literackiej, pod jej wezwaniem, przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym ś-go Jana istniejącej, obchodzoną będzie, wotywą, z wystawieniem N. Sakrementu, o godzinie 9-ej rano i nieszporami o godzinie 4-ej po południu, w kaplicy Literacką zwanej.

= Jutro, jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, w kościele Opieki ś-go Józefa, na Krakowskiem Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, odprawi się dopołudniowe nabożeństwo.

= Przez Najwyższy rozkaz w Wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z 19 go listopada r. b.

Mianowani zostali: wice-gubernator warszawski, rzeczywisty radca stanu *Daniłow*—gubernatorem kaliskim; wice-gubernator łomżyński, w godności szambelana, radca kolegialny księże *Dołgorukow* —wice-gubernatorem warszawskim. (Dz. War.)

= W dniu wczorajszym pani Friderici-Jakowicka pożegnała publiczność warszawską, występem w ,,Normie".

Arcydzieło *łabędzia z Catany*, zawsze świeże, zawsze piękne, urocze, przejmujące, pełne najtkliwszych melodyj, wzruszą słuchaczy do głębi duszy i jest jedną z tych cudownych pereł muzycznych, których nigdy dostatecznie nasłuchać się nie można.

Na naszej scenie, niestety, bardzo rzadko przedstawianą jest „Norma", bolejemy nad tem szczerze, — rzewne melodje rozlane z taką rozrzutnością w tej cudnej partycji, bardzo skutecznie oddziałać mogą na gust publiczności warszawskiej i przyzwyczaić do słuchania sercem, duszą,—a nie przytępionemi nieco zmysłami, które tylko hałas trąb i kotłów i forsowne krzyki z odrętwienia wyprowadzić zdołają.

Nie ulega kwestji, że wystawienie ,,Normy" połączone jest z niemałemi trudnościami, szczególniej co do partyj solowych. Bellini pisząc partycję, miał na myśli pierwszorzędnych współczesnych śpiewaków: Pastę, Malibran, Rubiniego—nieśmiertelnych mistrzów, dla których trudności w wykonaniu nie istniały. Szczególniej rolę „Normy" najeżył takiemi prawie niepokonanemi, jak na obecny stan sztuki śpiewania, przeszkodami, że rola ta należy bezwątpienia do najtrudniejszych i stanowi prawdziwy kamień probierczy, dla utalentowanych pierwszorzędnych artystek.

Jakież bo to różnorodne uczucia wrą w piersi namiętnej i pełnej życia kapłanki. Wzniosła, poważna, nieziemska w nieśmiertelnej arji: casta diva,—wrząca jak wulkan, szalona z zazdrości w tercecie drugiego aktu (z Adalgisą i Polionem); walcząca z uczuciem obowiązku, miłości matki i kochanki — przyjaźni, w scenie z dziećmi i następnych duettach. Po tak strasznej walce, do której włączyć należy nieporównany duett z Polionem, w ostatnim akcie, gdy zwyciężona miłością, chce wszystko puścić w niepamięć, by kochanek jedynie rywalki Adalgisy unikał, ileż to siły wlać potrzeba w oskarżenie się przed ludem, przed ojcem, w oskarżeniu, które za sobą śmierć jej i ukochanego pociągnąć musi. Z jakąż to dumą Norma wyrzuca zdradę tak wielkiego serca gdy wspaniała do końca, do ostatniej chwili, nie może rozstać się z tem życiem, by nieprzypomnieć sobie, iż jest matką i córką. Ile to żalu i rzewnej prośby w tercecie z Orovezem i Polionem i jakaż to roskosz niebiańska brzmi w jej głosie, gdy żegnając starego ojca, jaśnieje szczęściem, że z ukochanym będzie złączoną na wieki... wprawdzie nie na tym świecie;—(dla tak wielkiej duszy, szczegoł ten nie wart zastanowienia) i że niewinne istoty, dzieci jej i Poliona, nie pozostaną same, gdyż Orovez kochać je przyrzeka!

Pomimo tylu i takich trudności wczorajsza ,,Norma" poszła wcale składnie. Severa śpiewał p. Cieślewski umiejętnie i z niekłamanym zapałem; pełną dobrych dyspozycji Adalgisą była panna Wojakowska; a partję córy arcykapłana — pani Jakowicka wykonała znakomicie. Pisaliśmy już w tem miejscu o przymiotach głosu i śpiewu opuszczającej nas divy — przymiota te wczorajszego wieczoru zajaśniały w całej pełni i od spokojnie a ze smakiem odśpiewanej casta divy rozwijały się przez cały ciąg opery szeregiem powodzeń, które w finale duetu, z pierwszej odsłony trzeciego aktu, doszły do szczytu i wywołały prawdziwy entuzjazm w przepełniającej salę publiczności.

Pani Friderici powinna być zadowolnioną z przyjęcia, jakie jej nasza publiczność zgotowała i zabrać z sobą przekonanie, że nad Wisłą są liczni amatorowie pięknego śpiewu i wielbiciele rzeczywistych talentów, a sumiennej na polach sztuki pracy.

Spodziewamy się, że tak jak my Jej, tak i pani Friderici nam, nie mówi żegnam—tylko do widzenia, i że jej wiązka oklasków i wiązanka kwiatów, wczoraj zarobiona, będzie miłą za trudy nagrodą i pamiątką.

Ze swej strony reżyserja zobaczywszy, że nawet dawne i dość niedbale wystawione (na punkcie dekoracji i kostjumów) opery, napełniają kassę, byle je talent rzeczywisty, a swojski podparł, postarać się winna, byśmy więcej głosów, tutaj zrodzonych, a pracujących na obcych scenach poznać i uznaniem nagrodzić mogli.

= Niespodziewane zjawienie się p. Juljusza Zarębskiego ucznia i ulubieńca Liszta, mocno zainteressowało tutejszy światek muzykalny, a echem tego wrażenia wtórowała prassa. Ukazanie się wczoraj na estradzie koncertowej, młodego wirtuoza, nie tylko nadziei w nim pokładanych nie zawiodło, ale owszem w opinji znawców, jeszcze je podniosło.

Tak w wykonaniu jak wyborze utworów składających program wczorajszego koncertu p. Zarębskiego, wieje duch wielkiego mistrza fortepianu Liszta i orszaku jego zwolenników: Wagnera, Tausiga, Bülowa i t. p.

Kolosalna technika, uderzający spokój w grze, dużo refleksji i siła tytaniczna, oktawy potężne, do których ręka okazuje się dziwnie składną, oto cechy gry, p. Z. które się objawiły dodatnio w wykonaniu wytwornego programu wczorajszego koncertu.

Nie wiemy jednak, czy między owe przymioty, da sie pomieścić ślepe naśladownictwo Liszta, tak pod względem traktowania mechanizmu, jak i na punkcie pojęcia myśli, wykonywanych wczoraj autorów. P. Zarębski idzie za piewcą węgierskich rapsodji, nawet w swoich własnych utworach, które w sali resursy wykonał.

Tego rodzaju naśladownictwo, choćby takiego mistrza, jakim jest Liszt, zabija samodzielność, o którą powinien się starać każdy artysta, chcący doścignąć ideału w sztuce.

Wielu mamy fortepjanistów na świecie którzy pod względem technicznym potrafią zrobić tryl lepszy od Willarsa lub wziąść oktawę potężniejszą od Drajszocka, ale mało rzeczywistych artystów z ducha, jak mówi Guizot. Wsłuchując się w grę p. Zarębskiego, zadawaliśmy sobie pytanie, dla czego p.

Z. nie nabrał Lisztowego, świętego ognia, owej niczem niepohamowanej namiętności, owej iskry magnetycznej, która nie pozwoliła Lisztowi, zostać ślepym naśladowcą dawniejszych nauczycieli, ale go wyrobiła na indywidualność potężną, tak w kompozycji, jak i wykonaniu.

Na wieczór wczorajszy, złożyły się utwory: Beethowena, Liszta, Chopina i koncertanta.

Program rozpoczęła wspaniała uwertura z opery „Tanhäuser" Wagnera, aranżowana na fortepian przez Liszta. Dzieło to u nas nie wykonywane, a najeżone niepospolitemi trudnościami technicznemi, było głównym popisu dla koncertanta polem.

Sonata (op. 110) Beethovena mało grywana Toccata i Fuga Bacha-Tausiga wypełniły część I-szą. W części drugiej p. Zarębski dał nam usłyszeć Polonez (C-moll) Liszta; Nocturno (Es-dur i E-dur) Chopina; Etude de Concert (Fis-dur), Tausiga; w Fantaisie utworu Zarębskiego jak widzimy pod względem pomysłu jako i wykonania, Wagner i Liszt podali sobie dłonie.

W ogóle program wczorajszego wieczoru p. Zarębskiego, wywarłby swoim bogactwem, mniej nużące wrażenie, gdyby go koncertant urozmaicił kilkoma numerami śpiewu, pozwalającemi swobodniej odetchnąć i ocenić grę fortepjanu. Licznie zebrani słuchacze, grzmotami oklasków obsypywali p. Z., po każdym numerze programu, w nadziei, że młody wirtuoz, powiększy z czasem plejadę naszych pierwszorzędnych gwiazd fortepjanowych, jak: Chopin, Józef Wieniawski, Antoni Kątski i t. p.

Na wczorajszym koncercie instrument użyty do gry przeszedł ciężką próbę.

= Pani Jakowicka, po odśpiewaniu castadivy, we wczorajszej „Normie", obdarzoną była przez publiczność pięknym bukietem z szarfami i stosownym napisem. Po końcu przedstawienia wywoływaniom niebyło miary, za ktore pani J., opuszczającą w tych dniach Warszawę, dziękowała serdecznie.

= W piątek, 27 Listopada (8 Grudnia), w sali Klubu Ruskiego, dany będzie, **na rzecz Towarzystwa pielęgnowania ranionych i chorych wojskowych, koncert**, urządzony przez amatorów, ze spółudziałem artystów, pp. Portena i Hertza. Spodziewać się należy, że społeczeństwo tutejsze okaże spółczucie dla celu tak dobroczynnego. (Dz. War.)

= Na jutrzejszym koncercie Lewandowskiego i Kuhnego w Resursie Obywatelskiej, między innemi wykonane będą: „Na Anioł Pański" modlitwa Lewandowskiego, Uwertura z opery „Cyganka" Balffego; — Correspondenzkarten", pooutpouri, Zikoffa, „Polonez odbijany" N. Ordy. Program szczegółowy podamy.

= Dwa końcowe w tym roku zeszyty „Biblioteki Warszawskiej" zawierają ostatnią część cennej monografii S. Chomętowskiego, „Synowie Hetmańscy", i resztę prześlicznie tłómaczonego przez Sewerynę z Ż. D.—dramatu hiszpańskiego. O tych dalszych ciągach jużeśmy wspominali. Szczupłe więc w ramach tych przypadłe nam miejsce, na krótkie, a brzemienne treścią, obrócimy artykuły, co mało zajmując kartek, dużej są pracy owocem.

Z okazji drugiego wydania pracy Michała Wiszniewskiego o Baconie, pan Kaszewski dał czytelnikom rzecz na samoistnych opartą studjach, a streszczając i popierając przykładami, przedstawił wiernie wartość owego wskrzesiciela Arystotelesowskich genjalnych mrzonek na pole poważnej nauki indukcji wprowadzonych.

Jeden z pierwszorzędnych lingwistów, zasłużony pedagog, p. Feliks Jezierski wystąpił ze śmiałem jak sam powiada przedsięwzięciem, a jest niem przekład Iljady. Z krótkim wstępem tłómacza nie na wszystkich zgodzimy się punktach, absolutne, choć trzymane w tonie miarkowanej grzeczności, oddalenie stuletnich owoców prac Wolffa i niezliczonych kontynuatorów, nie wydaje nam się potrzebnem—niechby „ślepiec stary" sam w obiecanym przez p. J. przekładzie, za swoją jednolitością przemówił.

W obec teraźniejszego nauk szkolnych kierunku wszelkie podniesienie klasyczności, nie tchnące zbyt jakąś *oratio pro domo sua* jest ważnem a nawet potrzebnem; w obec mistrzowskiego (słowa p. J.) przekładu Odysei p. Siemieńskiego i Iljada w naszej przydałaby się szacie — to fakt, nie zrozumieliśmy jednak dostatecznie, w czem tłomaczenie nowe jest wyższem, nie już od „wiernego" przekładania Przybylskiego, ale od „prawdziwego" (termina pana J.) przekładu Dmochowskiego. Pominąwszy, że nowy tłomacz nie uniknął wady zarzucanej Dmochowskiemu co do krępowania się 13 stopowym wierszem rymowanym, prócz wytworności stylu i zarzucanej innym, a nieobcej sobie samemu modernizacji, nic nowego u p. J. nie widzimy.

W Iliadzie mieliśmy nie ten co w Odyssei ale taki sam świat zobaczyć, nie ciszę morską a uragan. Trudno by się nam było zgodzić na wierność przekładu p. J. ale byłoby to nam zawsze nierównie łatwiejszem niż ów ocean, potęgę tę słowa odszukać w jego śmierci Hektora. (XXII pieśni). Po sile Siemieńskiego w owej ciszy morskiej, jakże wygląda ów uragan, przejawiający się u p. J. w „zwycięztwie zawodu", w wyrażeniu „wybiegnąć się" w Rączobiegim w Mera (greckie Mojra) i wielu innych wytykanych Kochanowskiemu, Przybylskiemu i Staszycowi właściwościach.

Powtarzając się raz jeszcze, w każdym razie, panu J. jego wstęp i — ciężką przekładu pracę, za rzetelną poczytać musimy zasługę.

Wspomniawszy zbyt specyalnie może o powyższym artykule, wyliczymy jedynie ciekawe nowiny, nas interesujące, a w kronice paryzkiej poruszane. Pan Dussieu, w świeżej drugiej części cennego dzieła swojego, Artyści francuzcy zagranicą, przed kilkunastu już laty, przez akademję premjowanego, mówi o francuzkich malarzach w Polsce lub dla niej pracujących. Ciekawem by było porównanie ze słownikiem Rastawieckiego. Ciekawą niemniej, choć znaną już skądinąd, jest naga bjografja utalentowanego hajdamaki literackiego Sacher Masocha, który wraz ze zdyskretowanym w Niemczech drugim pisarzem Franzos'em wkwaterował się do Przeglądu dwóch światów, uzyskawszy w Paryżu, u Buloza, niezasłużoną gościnność. Po znanej już czytelnikom naszym treści „Rzymu pokonanego", idzie wzmianka o świeżo wydanej autobiografii Balzaca.

W listopadowym zeszycie, zwraca uwagę wyborna recenzja dzieła Peschla: Nauka o ludach, skreślona przez p. W. M. Dębickiego— obydwie zaś książki zdobią się dokończeniem Obrazów społeczności Warszawskiej, pióra niezmordowanego K. W. Wojcickiego.

= Wiadomo, że w nowo wzniesionym kościele katolickim, w mieście Łodzi, nabożeństwo odprawia się w Prezbitorium, przed tymczasowo urządzonym ołtarzem, gdyż wnętrze kościoła jest prawie puste dotychczas. Otóż w tych dniach stanęła już w nim ambona, przez fabrykę stolarską p. Polzenjusa wykonana, ozdobna galerja na chórze, gdzie już organy się kończą, budową zaś ołtarza wielkiego zajmuje się znany pozłotnik tutejszy p. Jadłowski. Rysunków do tych robót dostarcza p. Leon Moszkowski, niegdy uczeń b. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Żałować tylko wypada, że, mając kilku zdolnych u nas w Warszawie organmistrzów, którzy już dali dowody swej znajomości rzeczy, przez zbudowanie *setek*, można śmiało zapewnić, organów, w kościołach kraju naszego, a nawet i w Cesarstwie, budową organów w kościele Łodzkim powierzono nijakiemu Remerowi z Wrocławia. Oby tylko nie stało się z niemi to, co się stało z *naszym* organem w kościele Archikatedraluym S-go Jana, który kosztem 12,000 rubli zbudował Bredow w roku 1840, a który, umilkłszy w parę tygodni, z powodu wadliwej swej konstrukcji, do dziś dnia nie może się doczekać *kompletnego* (bo kilka głosów dzisiejszego organu zbudował jeszcze śp. Mielczarski) swego następcy.

= Wczorajsza ślizgawica każe nam prosić przedstawicieli porządku w mieście, by dorożkarzom nakazali powolną jazdę, szczególniej w wieczornej porze—gdy publiczność chroniąc się od upadku na chodnikach środkiem ulicy chodzi i na rozjechanie jest narażoną w skutek właśnie tej nieostrożnej jazdy.

= Szkoła warsztatów mechanicznych, drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, zaprowadziła pożyteczną nowość—półroczne, obowiązujące egzamina.

Nowość tę, jako praktyczną, warto by i w innych średnich zakładach wprowadzić.

= Sprzedawane będą na warszawskiej Komorze składowej, 14 grudnia, towary ogólnej wartości rs. 101 kop. 3, za które nie wniesiono opłaty, za pozostawanie na składzie.

= W Turku, wypuszcza się w entrepryzę oświecenie miasta, za rs. 419 kop. 40 rocznie.

= W mieście Zakroczymiu, jak się dowiadujemy, panuje silny księgosusz.

= W tych dniach, z litografji p. Gołębiowskiego, na Krakowskiem-Przedmieściu, obok szpitala Sgo Rocha, wyszedł „kwitarjusz", który stanowić może znaczne ułatwienie dla właścicieli domów, a nawet i dla lokatorów. Jest to niewielka książeczka, której pierwszą stronnicę zajmuje szkic kontraktu najmu mieszkania, a resztę zaś kwity na opłatę komornego, tak ułożone, że drobne nawet raty mogą się w nich pomieścić. Koszt tej książeczki wynosi kilka kopiejek.

= Konsul angielski, pułkownik *Maude*, przyjechał do Warszawy z Londynu.

= Wyjechali z Warszawy: tajny radca *Pfehl*, jenerał-major z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, książe *Szachowski* i jenerał-major *Dochturów*, do St.-Petersburga.

(Dz. War.)

-a- Pan Henryk Wieniawski, wystąpi z koncertem w Wiedniu, we środę d. 8 b m. w sali stowarzyszenia muzycznego, ze współudziałem panny Friedlender, śpiewaczki. (Liedersängerin).

-a- Profesor Dr. Bastian, dotychczasowy adjunkt wydziału etnograficznego, królewskiego muzeum w Berlinie. mianowany został na wakujące miejsce dyrektora, tegoż wydziału.

-a- Głównodowodzący armią serbską, generał Czerniajew, przybył do Wiednia i stanął w Grand Hotel.

-a- W 20 cyrkule, czyli okręgu miasta Paryża, ma być wzniesiony kościół protestancki. Będzie to budynek bardzo skromny, koszt jego obliczono na 90,000 fr.

-a- Przed tygodniem rozpoczęto na cmentarzy Père Lachaise, pod Paryżem, budowę pomnika nagrobkowego, dla Aubera. Grób senatora - muzyka mieścić się będzie pomiędzy grobami Baroche'a i Barthélemy Saint Hilaire.

-a- O miłości, kto zbada twoje tajemnice! W Wiedniu, córka księcia Wrede, młoda, piękna, wykształcona, zaślubiła prostego chłopa, umiejącego ledwie czytać i pisać, ku-

piła za 30,000 fl. gospodarstwo dla męża i ma być... szczęśliwą i bardzo!

-a- We Lwowie towarzystwo przyrodników imienia Kopernika urządza odczyty pod tytułem. „Podróży na około ziemi“. Odczytów tych podjął się profesor uniwersytetu p. Syrski. Ma opowiedzieć podróż, którą odbył w latach 1868, 69 i 70 jako sprawozdawca urzędowy austrjacko - węgierskiej wyprawy do Azji wschodniej.

-a- Paryżanie oglądali przez kilka chwil wystawiony w passażu Balbert, przepyszny bukiet, mający obwodu pięć metrów i wysłany dla księcia Walii do Szkocji, gdzie tenże poluje z okoliczności urodzin księcia, przez jednego z jego przyjaciół.

-a- *Niemcy na wystawie powszechnej w Paryżu.* Kwestja uczestnictwa Niemiec, na powszechnej wystawie 1878 r., ciągle jest przedmiotem rozdwojenia w prasie, zwłaszcza berlińskiej, a co godne uwagi, że prassa półurzędowa, ministerjalna głównie, za nie uczestnictwem Niemiec przemawia.

Dziś sprawa cała weszła na urzędową drogę, i tak; d. 3 b. m. w Berlinie, miała być rozpoznawana na radzie ministrów, pod przewodnictwem samego cesarza. Ze swojej strony książe Bismark zakomunikował Związkowej Radzie zaproszenie rządu francuzkiego o przyjęcie udziału w wystawie. Książe wezwał zarazem Radę, aby w tej mierze wyrzekła swoje zdanie, po uzyskaniu którego, rząd pruski, dopiero w masie całą sprawę, na posiedzeniu pruskiego parlamentu, który wyrzecze, co do uczestnictwa Prus, na wystawie, a w razie decyzji potwierdzającej, przyzna potrzebne na ten cel fundusze.

Tymczasem w kołach czysto przemysłowych niemieckich, opinja, co do uczestnictwa Niemiec, bierze górę nad prądem, przeciwnym, dyktowanym przez ks. Bismarcka.

Kto więc zwycięży?

W tych dniach, przełożony stowarzyszenia przemysłowców miasta Berlina, podał w imieniu stowarzyszenia prośbę do parlamentu pruskiego, domagając się, aby rząd odpowiedział potwierdzająco na zaproszenie Francji i wziął pod swoją opiekę przemysł krajowy.

Stowarzyszenie przemysłowców Berlina, powiedziane jest w podaniu—uważa za obowiązek honoru narodu niemieckiego i za konieczność dyktowaną przez obecne ekonomiczne stosunki Niemiec, aby Niemcy wzięły udział na wystawie paryzkiej, celem poprawienia poszkodowanej opinji sztuki i przemysłu niemieckiego i postawienia tak sztuki, jako przemysłu na stopie odpowiadającej godnie politycznemu znaczeniu Niemiec. Aby to umożebnić i drobniejszemu przemysłow dać możność przyjęcia z produktami swojemi udziału w wystawie, potrzeba poparcia publicznego i gwarancji, że tylko produkty pilności i rozumu godne tego, wysłane będą do Paryża. Na tej zasadzie, stowarzyszenie, ośmiela się prosić parlament, ażeby wyznaczył środki pieniężne, niezbędne do godnego przedstawienia interesów Niemiec we Francji, aby parlament nadto zastrzegł: że tylko produkty uznane i ocenione przez biegłych na miejscu, do Paryża wysłane będą.

Gazety francuzkie lekko bardzo traktują, niechęć rządu pruskiego, okazywaną dla przyszłej wystawy. I bez Niemiec, mówią, wystawa będzie wystawą. Ale jeżeli w istowie rząd niemiecki odmówi urzędowne swego uczestnictwa na wystawie, będzie to jednym powodem więcej, aby z większą sympatją przyjąć tych przemysłowców niemieckich, którzy do nas z produktami przybędą o własnych siłach, bez zapomogi rządowej, nad którą już dzisiaj w Berlinie łzy leją. Francja jest dosyć bogatą, aby przywatnym przemysłowcom niemieckim, dać bezpłatną gościnność i ponieść nawet koszta transportu ich wyrobów, gdyby tego żądali.

-a- Nasz dobry znajomy, p. K. nie mógł tego strawić, że przegrał aż trzy śniadania, zakładając się już o to, ile król Zygmunt ma łokci, już to ile na palto potrzeba łokci. Nasz dobry znajomy zatem, zasypiając i wstając, o tem tylko marzył, jakby to na kim porządnie się odrobić?..

I zabłysła szczęśliwa, jak mniemał — dla niego gwiazda!

Przyjechał do Warszawy francuz, komiswojażer, z którym nasz dobry znajomy miał interesa, a trzeba wam wiedzieć, że nasz dobry znajomy powąchał trochę francuzczyzny, choć mówi, nią jak to powiadają: z kiepska po węgiersku; dosyć, że wiedział, że noga po francuzku znaczy „pied“ i stopa (miara) także „pied“.

Otóż, wpadłszy w dobry humor, wyzwał francuza na zakład, o śniadanie, utrzymując, że wie dokładnie, ile ma „stóp“.

Francuz roześmiał się, ale kontent, że kupił tanio zapasy mączki cukrowej, która we Francji, podskoczyła w cenie, na zakład przystał.

I ręka pod rękę, nasz dobry znajomy, z francuzem idąc, znaleźli się wkrótce u Stępkowskiego.

— No, objaśnij mnie teraz kochany panie, odezwał się przy śniadaniu francuz, o co ten zakład właściwie idzie, bo ja doprawdy przyjąłem go, nie rozumiejąc dobrze.

— Pan masz, w odpowiedzi rzekł nasz dobry znajomy, pan masz, chociaż jesteś wysoki, tylko dwie stopy (deux pieds). O to zakład stoi.

— Zgoda, odparł francuz, zrozumiawszy dwuznacznik, zakład stoi, ale pan przegrałeś, bo mam więcej niż dwie stopy.

— Jakiem sposobem, mówił przecząc pan Teodor, a wskazując nogi, dodał: masz pan tylko jedną i drugą stopę... Zatem dwie, wygrałem! nareszcie wygrałem!!!

— Przepraszam, zaoponował wojażer, pan przegrałeś, bo mam dwie stopy i cztery cale: (deux pieds et quatre pouces).

Kto nie wie, temu powiemy, że „pouces“ po francuzku, znaczy gruby palec u rąk i nóg i znaczy także cal.

Francuz ukazując na swoje palce, pokonał przeciwnika i nasz dobry znajomy, znowu zapłacił, po raz czwarty, za śniadanie.

= Dziś, w rozpoczęciu ciągnienia 5-ej klassy loterji, znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nr 762, wygrał **rs. 8,000**, u Winiarskiego w Warszawie; Nr 13,775 **rs. 2,500**, u Tennenbauma w Mordach; po **rs. 1,000** na NN-ra: 5,167, 10,195, 10,427 i 15,734.

Okowity cena, garniec 216½.

POŻEGNANIE.

SONET.

Sen był cudny choć krótki — a po śnie zostały
Na wieki pełne dźwięków czarownych wspomnienia..
Słuchaliśmy Cię, Divo! —gdyś w chwilach natchnienia
Wplatała w pieśń łzy ciche i rozpaczy szały —

Czemuż, czemuż nas rzucasz—czyż gród śniegiem biały
Mniej ci drogi od gajów cytrynowych cienia?
Czyż Italię weselsze słońce opromienia?
Czy ci scena zamała — czy poklask zamały?

Lecz gdy nic już nie zdoła cofnąć Twojej woli,
Niech Cię hołdów uwieńczy korona laurowa.
Warszawa do Twej sławy jasnej aureoli

Dodaje jeden promień — i długo zachowa
Pamięć dzwięków Twych pieśni w doli i niedoli,
Rachelo, Halko, Normo!—żegnaj i bądź zdrowa!

J.........

Targi Warszawskie z dnia 6 Grudnia.

(na Placu Witkowskiego)

	Pud		korzec od		do	
	rs. i k.		rub. sr. i kop.			
Pszenica 242 f. smol. i ordyn.	—	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	1	10	6	45	6	75
„ „ wyborowa	1	26¼	7	35	7	80
Żyto 242 wyborowe . . .	—	89½	4	90	5	40
Jęczmień 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	—	78	3	75	4	5
Owies . . . . . 142 f.	—	—	2	85	3	—

Dowozy: osią pszenicy 390, żyta 170, jęczmienia 80, owsa 70 korcy.

W sądzie handlowym Warszawskim wywieszone zostały następujące akta:

1. Akt rozwiązania społki handlowej zawartej pomiędzy Ludwikiem Rejchert i Majerem Winter w d. 3 (15) listopada 1876 r. przed Rejentem Aleksandrem Cwierciakiewiczem.

2. Akt intercyzy przedślubnej zawarty pomiędzy Fabianem Fraenkel i Bliną Mamelok w d. 11 (23) października 1876 r., przed Rejentem Józefem Zborowskim.

3. Akt intercyzy przedślubnej zawartej pomiędzy Moszkiem Kronengoldem i Rajzą Widerszal w d. 9 (21) listopada 1876 r. przed Rejentem Józefem Wichrowskim.

4. Akt intercyzy przedślubnej zawarty pomiędzy Hają Gewisgold i Nutą Orcham, w d. 10 (22) listopada 1876 r., przed Rejentem Józefem Wichrowskim.

5. Akt intercyzy przedślubnej zawarty pomiędzy Pomiędzy Petrykowskim i Józefą Szczewkowską w d. 23 października (4 listopada) 1876 r., przed Rejentem Stanisławem Tyrchowskim.

6. Akt intercyzy przedślubnej zawarty pomiędzy, Michałem Igalsonem i Cyrtlą Lichtensztein w d. 5 (17) lisopada 1876 r., przed Rejentem Józefem Kozakowskim.

Warszawa d. 1 grudnia 1876 r.

OGŁOSZENIA.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

PROGRAM

77-go WIECZORU MUZYCZNEGO.

Część I.

1. **Serenada** (op. 63, F-major) na orkiestrę złożoną z instrumentów smyczkowych . . . . . R. Volkmann.
a) Allegro moderato,
b) Vivace,
c) Allegretto,
d) Allegro mercato,
wykonają Członkowie Orkiestry Amatorskiej Towarzystwa Muzycznego.
2. **Arja** z opery „Jan z Lejdy“ . . . G. Meyerbeer.
odśpiewa panna Marja Szczepkowska.
3. **Waryacye** na motyw Bacha . . . F. Liszt.
na fortepian, odegra p. Henryk Puchalski.
4. **Koncert** (op. 14, A-moll), na wiolonczellę . . . . G. Golterman.
odegra p. Arved Poorten.

Część II.

5. **Z Jego świętej woli żyjemy** . . J. Haydn.
odśpiewa Chór Towarzystwa Muzycz.
6. a) **Des Abends** . . . . R. Schumann.
b) **Praeludium** (op. 24, F-minor) . A. Rubinstein.
c) **Capriccio** (F-minor), układu K. Tauziga . . . . D. Scarlatti.
na fortepian, odegra p. Puchalski.
7. a) **Chant du Mendiant** . . . . Arved Poorten.
b) **La veillée** (Pastorale . . . . B. Dameke.
na wiolonczellę, odegra p. A. Poorten
8. a) **Nie wraca** (pieśń) . . . . . . T. Mattei.
b) **Isolina** . . . . G. Stigelli.
odśpiewa panna M. Szczepkowska.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI.

Panna de Belle-Isle

Dramat w 5-ciu aktach, Aleksandra Dumasa, z francuzkiego tłómaczony.

Książe de Richelieu, par Francji — —	Pan Leszczyński.
Panna Gabryela de Belle-Isle — —	Panna Deryng.
Margrabina de Prie — — —	Pani Niewiarowska.
Kawaler d'Aubigny, porucznik gwardji królewskiej	Pan Tatarkiewicz J.
Kawaler d'Auvray — — —	Pan Krogulski.
D'Aumont, kapitan gwardji — —	Pan Boczkowski.
Chamillac — — —	Pan Dąbrowski.
Marja, służąca } Margrabiny — —	Panna Gilska.
Łokaj } Margrabiny — —	Pan Kruszewski.
Germain, lokaj księcia de Rochelieu — —	* * *

Panowie i damy dworu.—Służba.

Rzecz dzieje się w Chantilly, 25 i 26 Czerwca 1726 roku.

Jutro w teatrze Wielkim: „Pan Twardowski“. W Małym: „Broń niewieścia, „Fałszywe blaski“ i „Posażna jedynaczka“

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою. Варшава 25 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.